

PRÓBY POROZUMIENIA POLSKO- -UKRAIŃSKIEGO WOBEC ZAGROŻENIA SOWIECKIEGO W LATACH 1944–1947

W najnowszej historii Polski wiele tematów wciąż pozostaje słabo zbadanych. Jednym z nich jest kwestia współpracy polskiego i ukraińskiego podziemia od 1945 r.

Już w okresie krwawych rzezi z lat 1943–1944 niektóre środowiska polskie i ukraińskie podejmowały próby zażegnania konfliktu. W marcu 1944 r. we Lwowie przedstawiciele Delegatury Rządu na Kraj podpisali porozumienie z OUN-UPA. Nie dało ono, niestety, żadnych rezultatów. W następnych miesiącach doszło nawet do zaostrzenia konfliktu. Sytuacja zmieniła się dopiero po wkroczeniu wojsk sowieckich. Na ziemiach „lubelskiej” Polski stacjonowało wtedy ponad 2 mln żołnierzy Armii Czerwonej. Oprócz tego sprowadzono 64. Dywizję NKWD, której zadaniem było zlikwidowanie zbrojnego podziemia. Także PKWN włożył dużo wysiłku w zorganizowanie rodzimego aparatu terroru. W obliczu wspólnego wroga obie strony postanowiły wszcząć rozmowy. Po stronie polskiej gorącym zwolennikiem porozumienia był inspektor Inspektoratu Zamość AK-DZS (Armii Krajowej – Delegatury Sił Zbrojnych), kpt. Marian Gołębiwski „Ster”. Po latach na łamach „Tygodnika Powszechnego” tak wspominał pierwsze kontakty: „We wrześniu 1944 r. zwołałem odprawę 23 dowódców AK z Chełmszczyzny, Zamojszczyzny i Hrubieszowa [...] zażądałem, by w miejsce walk z Ukraińcami, szukać możliwości porozumienia i współpracy. Wśród zgromadzonych zapanowało poruszenie, było tam przecież wielu takich, którzy w walkach z Ukraińcami potracili całe rodziny. [...] Nikt się nie sprzeciwił”. Zdaniem zastępcy „Stera”, mjr. Stanisława Książka „Wyrwy”, decyzję tę podjęto pod naciskiem okolicznej ludności, która żądała zaprzestania walk. Dowódcy AK obawiali się utraty jej poparcia.

Misja „Ojca Jana”

Do nawiązania pierwszych kontaktów doszło dzięki pośrednictwu księży katolickich i prawosławnych. Księża, aby rozwiać obawy przed zasadzką, byli gotowi wystąpić w roli zakładników. 2 maja 1945 r. w Rudzie Różanieckiej spotkali się por. AK-DSZ Marian Warda „Polakowski” i referent II Okręgu OUN Korniejczuk „Wyr”, przybyły właśnie ze Lwowa Jurij Łopatynski „Szejk” i absolwent Liceum Krzemienieckiego Sergiusz Martyniuk „Hrab”, a także: inspektor „Ster” (Gołębiwski), jego zastępca „Wyrwa” (Stanisław Książek), komendant Rejonu V – Susiec por. „Polakowski” (Marian Warda), komendant Obwodu Tomaszów Lubelski Jan Turowski „Norbert” i dowódca oddziału leśnego Narodowego Związku

Wojskowego por. Franciszek Przysiężniak „Ojciec Jan”. Po latach „Wyrwa” tak wspominał to niezwykle spotkanie: „Podczas rozmowy oglądaliśmy się nawzajem. Oglądali się ci, co wydawali rozkazy do zabijania. Same rozmowy przebiegały bardzo spokojnie, nasi rozmówcy to byli ludzie z klasą, widać było po nich doświadczenie i odpowiedzialność”.

Podczas tego spotkania wytyczono strefy wzajemnych wpływów, ustalono sposoby podtrzymywania kontaktów, hasła dla oddziałów, a także zasady poruszania się po obszarze kontrolowanym przez drugą stronę w wypadku pościgu przez UB lub NKWD. Postanowiono wymieniać się informacjami wywiadowczymi i wspólnie zwalczać agentów komunistycznych. By uniknąć zarzutów o mordowanie niewinnych ludzi, sądenie osób narodowości polskiej na obszarze kontrolowanym przez UPA wymagało konsultacji z komendantami AK-DSZ i odwrotnie, przy sądeniu osób narodowości ukraińskiej na terenie „akowskim” konieczne były konsultacje z UPA. Obie strony zobowiązywały się do wspólnego zwalczania bandytyzmu. Wyrażono też chęć budowania atmosfery przyjaźni i współpracy, tak we własnych szeregach, jak i wśród ludności cywilnej. Według „Stera” ostatecznym celem sojuszu „było wspólne państwo polsko-ukraińskie. Oba narody miały prowadzić wspólną politykę zagraniczną, obronę, gospodarkę i oświatę. Ziemie o ludności mieszanej miały mieć wspólny zarząd”. To ewidentne nawiązanie do porozumienia Piłsudski-Petlura z 1920 r. może być dyskutowane, ale z pewnością nie miało charakteru formalnego.

Ciekawe, iż „Szejk” podczas spotkania poinformował zebranych, że OUN w Galicji wydała zakaz „jakichkolwiek działań wojskowych skierowanych przeciwko Polakom. Przy czym w okolicach Stryja obydwie strony połączyły siły w celu odparcia ataków i akcji aresztacyjnych Sowieców”. Informacje te budzą jednak poważne wątpliwości – pamiętniki polskich repatriantów zawierają bowiem wiele opisów napadów na Polaków, których co najmniej część została przeprowadzona przez siły UPA.

Ulga bez entuzjazmu

Jak wspomina „Hrab”, „ludność przyjęła decyzję z ulgą, lecz bez entuzjazmu”. W powiatach Lubaczów, Tomaszów Lubelski, Hrubieszów, Biłgoraj i Chełm jeszcze zdarzały się (bez zgody i wiedzy dowódców obu organizacji) napady na ludność cywilną, ale ogólnie można powiedzieć, że nastąpiło odprężenie.

Już 27 maja 1945 r. doszło prawdopodobnie do pierwszej większej wspólnej akcji oddziałów AK-DSZ i UPA przeciwko posterunkom milicji w Warężu i Chorobrowie, podczas której rozdawano ulotki informujące o porozumieniu.

Jesienią 1945 r. porozumienie zostało rozszerzone na tereny Polesia Lubelskiego i Podlasia; polskie podziemie występowało już jako Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Wystany tam „Hrab” (posługujący się na tamtym terenie pseudonimem „Kryha”) nawiązał kontakty z inspektorem Inspektoratu Białą Podlaska mjr. Janem Szatyńskim „Dzirytem”. Układ analogiczny do poprzedniego został zawarty 27 października w Tuczej. Od tej pory, jak wynika z dokumentów, obie strony wymieniały się ulotkami i informacjami, kontrolowały część posterunków MO, między innymi w Parczewie, a UPA miała swoich ludzi nawet wśród pracowników UB we Włodawie. Współpraca – choć pełna wzajemnych podejrzeń – przetrwała co najmniej do początku 1947 r.

Razem przeciw bandytom

Znacznie gorzej sytuacja wyglądała na południu Polski. Na przelomie lat 1944/1945 doszło tam do szeregu mordów na ludności ukraińskiej. UPA zareagowała na nie zdecydowa-

ną akcją odwetową, paląc między innymi Borownicę i Wiązownicę. Śmierć poniosło kilkuset Polaków i 2–4 tys. Ukraińców. Wypada się zastanowić nad przyczynami mordów. Pierwszą był zapewne szerzący się bandytyzm. Zjawisko „bandycenia się” pojedynczych żołnierzy czy nawet całych oddziałów nie było bynajmniej marginesowe. Choć napady mnożyły się na terenie całego kraju, dotykając ludzi niezależnie od pochodzenia, to na terenach mieszanych etnicznie przypadki takie zdarzały się rzadziej i wymierzone były w ludność innej niż własna narodowości. Naszym zdaniem duża część wspomnianych zabójstw stanowiła efekt działania band, a tylko nieliczne ugrupowań poakowskiej partyzantki. Do tych ostatnich należało na przykład spacyfikowanie przez oddział Józefa Bissa „Wacława” (lub pod jego osłoną) wsi Pawłokoma. Drugim powodem były prowokacje komunistycznych służb specjalnych.

Pomimo tych krwawych zająć w kwietniu 1945 r. w Przemyskiem doszło do rozmów pomiędzy AK-DSZ a OUN-UPA. Wstępny protokół został podpisany we wsi Siedliska przez rejonowego prowidyka OUN „Borysa” i kpt. AK-DSZ, Serba z pochodzenia, „Drażę” (Drażę Sotirovicia). Mówił on między innymi o gwarancjach bezpieczeństwa dla ludności cywilnej, wspólnym zwalczaniu bandytyzmu i współdziałaniu w walce z Sowietami. Zawarte porozumienie było przestrzegane do października 1945 r. Wskazuje na to choćby spadek liczby zabitych – od stycznia do kwietnia 1945 r. zginęło kilka tysięcy osób, od maja do września – nie więcej niż 500.

W październiku 1945 r. rozpoczęły się przymusowe wysiedlenia ludności ukraińskiej do ZSRR. W odpowiedzi na działania wojska UPA przeprowadziła kolejną serię ataków przeciw polskim wioskom. Wprawdzie obowiązywał zakaz zabijania cywilów, jednak sam fakt skłonił polskie podziemie do zerwania kontaktów z OUN-UPA.

Do najściślejszej współpracy doszło w powiatach Hrubieszów i Tomaszów Lubelski. Obydwe strony zasadniczo przestrzegały warunków porozumienia.

Kolejna seria rozmów polsko-ukraińskich rozpoczęła się 2 kwietnia 1946 r. w kolonii Sahryń i trwała do późnego lata. Atmosferę „wzajemnego zaufania” doskonale ilustrują wspomnienia ówczesnego żołnierza WiN Józefa Osakowskiego „Lisa”. Tak opisuje jedną z konferencji, która odbyła się we wsi Sahryń: „»Gołąb« (Jan Łabądzki), »Druk« (Kazimierz Witrylak) i dwóch ze strony ukraińskiej weszło do domu. Myśmy otoczyli ten dom, ustawiając co kilka metrów erkaemy na zewnątrz pierścienia. Oddział ukraiński otoczył nas, ustawiając erkaemy do wewnątrz. Takie to było spotkanie! Czekaliśmy tak może dwie godziny. Wyszli nasi, wyszli oni i rozjechaliśmy się”.

Potrzeba porozumienia

Po spotkaniu w Sahryniu, 6 kwietnia 1946 r., przy „pomocy wywiadu wojskowego WiN oddziały UPA zaatakowały garnizon WP w Werbkowicach, który zaangażowany był w wysiedlanie ludności ukraińskiej. Oficerowie wywiadu przechwycili hasła WP i osobiście wprowadzili oddział UPA do miasteczka. Żołnierze UPA pod dowództwem por. »Kropywy« rozbili najpierw wartowników, a potem wszystkich członków garnizonu i wzięli do niewoli komisarza z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukraińskiej SRR, który kierował akcją deportacji ludności ukraińskiej”.

Do największego zbliżenia doszło podczas spotkania 18 maja 1946 r. w folwarku Miętkie. Polskie podziemie reprezentowali: szef wydziału propagandy Okręgu Lublin Jan Zadrąg „Ostoja”, por. Wacław Dąbrowski „Azja”, Kazimierz Witrylak „Druk” i czterech oficerów WiN o niestalonych nazwiskach. Ukraińców zaś Teodor Harasymiuk „Dunajski”–„Rawicz”, „Pewnyj”–„Jawir” (N.N.) i „Zacharczuk”–„Chmurnyj” (N.N.). Potwierdzono na nim



Na drugim planie, od lewej stoją: por. Franciszek Przysiężniak „Ojciec Jan” dowódca oddziału AK–NOW, następnie zgrupowania NZW działającego na pograniczu województw rzeszowskiego i lubelskiego, pomiędzy „Komarem” a „Norbertem” (w sutannie) kapelan Obwodu AK–DSZ–WiN Tomaszów Lubelski ks. Edward Kołszut „Skowronek”. Na pierwszym planie od lewej stoją: kpr. J. Borecki „Komar”, por. M. Warda „Polakowski”, ppor. S. Pluta „Jodła”



Od lewej stoi: kpr. Józef Borecki „Komar” – adiutant komendanta Obwodu AK–DSZ–WiN Tomaszów Lubelski, siedzą przodem od lewej: por. „Norbert”, kpt. Marian Gołębiowski „Irlka” – inspektor Inspektoratu AK–DSZ–WiN Zamość, kpt. Stanisław Książek „Rota” oraz Mykoła N. „Korniejczuk” – prowidyk II okręgu Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich, od lewej siedzą tyłem: przedstawiciel Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej plk „Szejk”, „Hrab” – oraz „Polakowski”



Od lewej stoją: prawdopodobnie plk „Szejk”, ppor. Henryk Zamecznik „Jacek” oficer wywiadu Obwodu AK–DSZ–WiN Tomaszów Lubelski, bokiem „Norbert” oraz „Rota”



Przodem od lewej siedzą: ppor. Stefan Pluta „Jodła” – dowódca 4. kompanii „Dzików Stary” Rejonu V Obwodu AK–DSZ–WiN Tomaszów Lubelski, Mykoła N. „Korniejczuk” (z ołówkiem), Marian Warda „Polakowski”, tyłem siedzi: Stanisław Książek „Rota”.



Oddział AK–DSZ–WiN Rejonu V Obwodu Tomaszów Lubelski por. Karola Kazimierza Kosteckiego „Kostka” ubezpieczający spotkanie polsko – ukraińskie w Rudzie Por. „Kostek” stoi w środku w czarnej marynarce

wcześniejsze uzgodnienia, a następnie Polacy zaproponowali wspólne uderzenie na Hrubieszów. Strona ukraińska, choć zaskoczona, propozycję przyjęła. Oficerowie WiN pokazali swoim rozmówcom listę osób narodowości polskiej zaginionych w czasie krwawych polsko-ukraińskich rzezi na Zamojszczyźnie w pierwszej połowie 1944 r., z prośbą o ustalenie ich losów. Lista ta dotarła do szefa Służby Bezpieczeństwa OUN Petro Fedoriwa „Dalnyca”, który... odłożył ją do archiwum.

Razem do walki

Datę akcji na Hrubieszów wyznaczono na noc 27 maja 1946 r. Ustalonego dnia około godziny 17 w lesie koło Hrubieszowa doszło do spotkania żołnierzy AK-WiN i UPA. Oddziałami ukraińskimi dowodził Jewhen Sztendera „Priwra”, Polakami zaś najprawdopodobniej por. „Azja”. W bezpośrednim uderzeniu na miasto wzięło udział około 150 żołnierzy AK-WiN i 300 UPA. Trudna do ustalenia liczba winowców ubezpieczała wszystkie drogi dojazdowe i mosty w promieniu kilkunastu kilometrów od miasta. Głównymi celami operacji były uwolnienie aresztowanych z miejscowego więzienia, spalenie dokumentów Komisji Przesiedleńczej oraz rozbięcie siedzib UB i NKWD.

Sygnalem do ataku był wybuch 110-kilogramowego pocisku użytego przez UPA przeciw umocnieniom Komisji Przesiedleńczej. Ukraińcy nie zdołali zdobyć najważniejszego z ich punktu widzenia celu, źle wymierzony pocisk nie zniszczył bowiem muru okalającego komisję, co umożliwiło silnemu oddziałowi NKWD odparcie ataku upowców.

Lepiej powiodło się Polakom. Dwa wystrzelone przez nich ładunki trafiły w róg siedziby UB i partyzanci głównym wejściem wdarli się do środka. Zaskoczeni ubecy poddali się bez walki i partyzanci uwolnili przetrzymywanych w piwnicach UB więźniów. Opanowano także siedzibę powiatowego komitetu partii. Na najbardziej nienawidzonych „asach” (tak nazywano wyższych funkcjonariuszy partyjnych) i szczególnie okrutnych ubekach wykonano wyroki śmierci. O świcie partyzanci rozpoczęli odwrót. Oddziały WiN rozeszły się do rodzimych rejonów, UPA zaś wycofały się w kierunku Sławęcina.

Warto wspomnieć, że w walce nie wziął udziału stacjonujący w Hrubieszowie 5. Pułk Piechoty WP. Najprawdopodobniej wywiad WiN dotarł do żołnierzy tej jednostki i przekonał ich do zachowania neutralności. (Oficerem zwiadu 5. Pułku Piechoty w tym okresie był por. Wojciech Jaruzelski).

Podczas akcji został ranny dowódca oddziałów UPA „Priwra” i od połowy czerwca przebywał na leczeniu w punkcie medycznym WiN. Tam odwiedził go kpt. Książek i poinformował, że „rząd polski w Londynie jest przeciwny jakimkolwiek porozumieniom z UPA”. Stwierdził też, iż wobec sfałszowania referendum i milczenia Zachodu WiN otrzymał instrukcje zlikwidowania swoich formacji wojskowych. Od tej pory współpraca polsko--ukraińska zaczęła powoli zamierać. Wiosną 1947 r. ustała prawie całkowicie. Prawie, gdyż drobny oddział UPA „Jurki” (Jana Niewiadomskiego) utrzymywał kontakty z polskim podziemiem aż do 1948 r.

Próba dokonania bilansu porozumienia AK-WiN i UPA jest sprawą szalenie trudną, nie tylko ze względu na narosłe wokół działań tej ostatniej liczne i często słuszne zarzuty. Na pewno nacechowane było ono dużą dozą wzajemnej nieufności. Wielu polskich żołnierzy nie wyrzekło się myśli o odzyskaniu Lwowa, a ukraińskich partyzantów chęci uzyskania Chełma czy Przemyśla. Celem porozumienia było przerwanie walk i przynajmniej w pasie od Białej Podlaskiej po Lubaczów go osiągnięto. W tym rejonie z UPA walczyły jedynie formacje rządowe, co poważnie zmniejszyło straty wśród ludności cywilnej obydwu narodów.